

BonSoul (Bonson x Soulpete), Szeregi Zwarte

Nie mieliśmy komputerów
Nie mieliśmy kont na fejsie
Internet miał jedne z bloków
Ustawiałeś się w kolejce
Nie mieliśmy telefonów, ustawiałeś się konkretnie
Cześć, siema, piątka – ten sam czas i miejsce
Dobra nie było ojców, w końcu radzisz se z tym jednak
Widzenie raz na 2 tygodnie jeśli ten wytrzeźwiał
Czasem było żal przy świętach, bo nie wytrzeźwiał
Starsi, tym bardziej w chu* - wielu wyjeżdża
Wielu z nas zwycięża, znowu żegnam brata w smutku
Zobaczymy się na miejscu, jeszcze zastawimy stół znów
Muzyka buntu: rap i najebany filmy
Pojechało was czy co ze się tu nagle stanę inny
Zbyt znani na podziemiu
Na mainstream za agresywni
Jakbyś wpuścił na salony bydło z brudnych klatek, piwnic
Mam w chu* znane ksywki, złote myśli, pamiątniczki
Brudny rap dla moich braci, tak szczeciński, zajebisty

W szeregu, twardo
Chociaż los nas ciągle karci
Chłopaki to jest zaszczyt
Wiec chylę czoła, wznoszę pięść
Nie jeden raz, aż opadały dłonie matki
Żołnierz poszedł walczyć
Wiec chylę czoła, wznoszę pięść
Nie mieliśmy nic na starcie
I nikt z nas o nic się nie prosił
Starczy sił, to musi kur* zażreć
Ile można żyć na farcie?
Znowu szeregi zwarte
Dobre chłopaki, chylę czoła, wznoszę pięść

A jeśli obniżyłem loty to dla żartów
I dam se uciąć rękę i tak poziom wyżej od tych popaprańców jestem
Kieszenie pełne fantów, puste konto w banku
Kilku kumpli nadal ze mna, mimo że chcą nas zatruć
Kiedyś się jeżył włos na karku
Krzyczałeś weź pogłośnij, bo akurat ten twój numer ktoś grał w radiu
A.. osiedlowa wojna gangów
I wtedy zobaczyłem że za rap też można zatłuc
Kilku moich kumpli, tak jak wtedy, idzie w freestyle
Choć chu* kładą na rap, bardziej siedzą w inwestycjach
Czerwone, czarne, trzy 7 i rewizja
Bo jak ci się przyfarcie idziesz szybko pizdę wyrwać
Miałem nóż na gardle, dosłownie kur* bardziej
Tego nie da się opisać, gdy nawet to puszcza twardziel
Dobre chłopaki ciągle na warcie
Mimo że zdziesiątkowani – zdrówka, z fartem!

W szeregu, twardo
Chociaż los nas ciągle karci
Chłopaki to jest zaszczyt
Wiec chylę czoła, wznoszę pięść
Nie jeden raz, aż opadały dłonie matki
Żołnierz poszedł walczyć
Wiec chylę czoła, wznoszę pięść
Nie mieliśmy nic na starcie
I nikt z nas o nic się nie prosił
Starczy sił, to musi kur* zażreć
Ile można żyć na farcie?
Znowu szeregi zwarte
Dobre chłopaki, chylę czoła, wznoszę pięść

